

ROBOTNIK POLSKI

PISMO POSWIECONE SPRAWOM CHRZESCIAŃSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO.

PRENUMERATA: roczna 12 kor.; półroczna 6 kor.
kwartalna 3 kor. — Egzemplarz pojedynczy 30 hal.

Ogłoszenia umieszcza się po cenie 40 hal. za wiersz pełtem.

„Robotnik Polski“ wychodzi
na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.
TELEFON Nr. 483.

Od Wydawnictwa.

P. T. Czytelników i Członków katolicko-narodowych organizacyi robotniczych zawiadamiamy, że pismo nasze zamieniamy na tygodnik, rozszerzając jego treść na wszystkie sprawy życia społeczno-gospodarczego robotniczego. Czynimy to na skutek wielokrotnie objawionego życzenia, jakkolwiek zdajemy sobie sprawę z trudności, z jakimi w dzisiejszych czasach połączone jest tygodniowe wydawanie katolickiego pisma robotniczego. Liczymy jednak na to, że robotnicy polscy poprą nasze pismo, które chce i nadal służyć ich potrzebom.

„Robotnik Polski“ wychodzi odtąd na każdą niedzielę. Warunki prenumeraty są następujące:

Całorocznie	12.— K
Półrocznie	6.— K
Kwartalnie	3.— K
Numer pojedynczy	— 30 K

Ci, którzy zapłacili prenumeratę do końca roku, zechcą posłać jeszcze załączonym ciekim kwotę 3 K do końca roku 1918.

Krok naprzód.

„Robotnik Polski“ z dzisiejszym numerem rozpoczyna wychodzić co tydzień. W ciągu pół roku swego istnienia zdołał obudzić tyle zainteresowania wśród robotników polskich, zorganizowanych w katolickich stowarzyszeniach i zyskać sobie tak liczne koła Prenumeratorów i Czytelników, że chcąc zadość uczynić żądaniom i życzeniom Przyjaciół okazała się konieczna potrzeba przemiany „Robotnika Polskiego“ z dwutygodnika na pismo co tydzień wychodzące, aby lepiej spełniać mogło swe zadania. Wiadomość tę przyjmą niewątpliwie wszyscy Czytelnicy nasi z żywym zadowoleniem i radością, albowiem w ten sposób spełnia się gorące ich życzenie posiadania pisma tygodniowego, poświęconego wyłącznie obronie interesów polskiego stanu robotniczego, tak, jak je mają włościanie i inne warstwy społeczne.

Że „Robotnik Polski“ w obecnych niezmierznie trudnych dla wydawnictw wszelkich pism i książek czasach może przysta-

pić do przemiany z pisma dwa razy w miesiącu wychodzącego na tygodnik dowodzi to, że stan robotniczy w naszym kraju, pomimo olbrzymich cierpień i nieszczęść, jakie wojna na jego barki zwała, ponownie żywo zabiera się do pracy organizacyjnej, do życia obywatelskiego i akcji o lepsze jutro. „Robotnik Polski“ bowiem ma być sztandarem, pod którym polscy, chrześcijańscy robotnicy się skupiają, szeregują i idą do walki o swe prawa zawodowe, społeczne i polityczne, o przemianę naszych stosunków społecznych w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości.

Strasza wojna i towarzyszące jej zupełne przeobrażenia świata, jakie się w oczach naszych dokonują, wynikiem których jest również zmartwychwstające do nowego życia państwo polskie, przyniosą robotnikom polskim niewątpliwie wielkie rozszerzenie praw obywatelskich i politycznych. Dotychczasowe ograniczenia i wyjątkowe, krzywdzące traktowanie stanu robotniczego, któremu rządzące do dziś możnowładcze klasy odmawiały prawa stanowienia o swym losie, nie dopuszczały jego przedstawicieli do zarządu gminą, powiatem i krajem — muszą upaść, zniknąć bezpowrotnie jako ostatnie pozostałości pańszczyźnianych czasów i politycznego niewolnictwa. Po tej okropnej wojnie, która, da P. Bóg, mimo wszelkie rachuby wrogów, lepszą przyszłość naszemu narodowi zgotuje, robotnik polski musi mieć wolny dostęp do wszelkich ciał samorządu gminnego, powiatowego i krajowego, podobnie, jak do Rady państwa, gdzie wspólnie z przedstawicielami innych stanów będzie tworzył i uchwałal prawa dla wszystkich obywateli i współpracował nad lepszą dolą kraju i narodu.

Nowe prawa społeczne i polityczne, jakie polskiemu robotnikowi przypadną w udziale, przyniosą jednak ze sobą nowe wielkie obowiązki i zadania. Nie wystarczy posiadać prawa, niemniej ważną, a może jeszcze ważniejszą rzeczą jest umiejętność korzystania z nabytych praw, aby one w zupełności tak na dobro jednostek, jak i całego stanu robotniczego i narodu spożytkowane zostały. Aby to się stać mogło, potrzeba, aby robotnicy polscy z całą siłą przekonania i energią, na jaką ich stać, zabrali się do

szerzenia zdrowej oświaty i rozwijania chrześcijańskiej organizacyi robotniczej. Bez spełnienia tych dwóch warunków zasadniczych nowe prawa obywatelskie nie przyniosą robotnikom pełnych korzyści. Dlatego też „Robotnik Polski“, walcząc o prawa robotnicze, nawoływał dotychczas i nawoływać będzie w przyszłości jeszcze silniej cały polski stan robotniczy do pracy oświatowej i organizacyjnej we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego. Pismo nasze będzie więc sztandarem bezwzględnej walki z krzywdą i niesprawiedliwością we wszelkiej formie, jak niemniej walki z ciemnotą, samolubstwem, zacofaniem i wszystkim tem, co stan robotniczy trzyma w poniżeniu, upośledzeniu i nie pozwala mu korzystać w pełni z wszelkich praw i przywilejów wolnego człowieka i obywatela kraju. Równocześnie zaś „Robotnik Polski“ popierać będzie usilnie każdą pracę, podjętą w celu podniesienia stanu robotniczego na wyższy szczebel oświaty, kultury ducha, wolności obywatelskiej i materialnego dobrobytu. Oto w streszczeniu nasz program, wedle którego „Robotnik Polski“ w dalszym ciągu działać i klasie robotniczej służyć będzie. W tej pracy, jak dotychczas, liczymy na poparcie i pomoc Przyjaciół i Zwolenników, którzy tak, jak my, pragną gorąco podniesienia stanu robotniczego, jego dobrobytu i szczęścia.

Zamknięte wrota.

Przeprowadzona przed paru laty (w r. 1907) reforma wyborcza do parlamentu zrównała wszystkich obywateli, dając każdemu prawo wyboru i pod pewnymi warunkami prawo wybieralności do Izby posłów.

Za reformą wyborczą do Rady państwa nie poszła jednak odpowiednia reforma wyborcza do Sejmów, do Rad gminnych. Reforma wyborcza do Sejmu galicyjskiego, uchwalona tuż przed wybuchem wojny, przyznaje na 215 posłów z wyboru tylko 12 miejsc dla posłów wybranych z t. zw. kuryi powszechnej. W tej kuryi mieliby robotnicy widoki wyboru swoich posłów. Wobec takiej małej liczby posłów z tej kuryi wpływ wybranych nie mógłby być wielki. Najbardziej niedostępnymi dla robotników okazały się gminy zwłaszcza po miastach większych. A przecież gmina, która jest najniższą jednostką samorządu, powinna

wszystkim warstwom swej ludności umożliwić udział w gospodarce gminnej. Tem więcej w obecnych czasach, gdy obowiązki gminy wobec ludności, zwłaszcza rolniczej, są tak liczne. Jest rzeczą nie tylko niesprawiedliwą, ale wprost niemoralną, by o potrzebach tysięcy robotników, żyjących w gminie, rozstrzygali wyłącznie przedstawiciele innych stanów, nie mający zwyczaj żadnego zrozumienia dla potrzeb robotnika. Wobec takiego stanu rzeczy wszelkie gadanie o równości obywatelskiej jest śmieszne i obłudne. Jeśli gmina domaga się od robotników spełnienia obowiązków, wynikających z przynależności do gminy, to należy też dać robotnikowi należne mu prawa.

Usiłowania robotników, by uzyskać dostęp do Rad w gminach miejskich, powiodły się dotychczas we Lwowie. Dopuszczano tam paru radców robotniczych. Są to wprawdzie socjaliści, ale to już „zasługa“ tych, którzy tylko socjalistów uważają za jedyne obrońców stanu robotniczego. W Krakowie sprawa idzie oporem. Zamiast załatwić żądanie robotników w najkrótszej drodze, sławetna Rada miejska od tygodni spiera się o to, czy dać robotnikom 8 lub 10 miejsc, czy radców robotniczych kooptować, lub też celem ich wyboru zmienić względnie uzupełnić ordynację wyborczą. Jeśli tak dalej pójdzie, to doczekamy drugiej światowej wojny — a radców gminnych z ramienia robotników mieć nie będziemy.

Czy jednak takie przewlekanie sprawy jest wskazane. Śmiemy wątpić.

W sprawie chrześc. organizacji zawodowej na Śląsku.

Jak wszędzie, tak i na Śląsku z wybuchem wojny nastąpił zastój w chrześc. ruchu robotniczym. Wspaniałe się rozwijające i najlepsze nadzieje na przyszłość rokujące Polskie Zjednoczenie zawod. chrześc. rob. musiało w drugiej połowie 1914 r. i na Śląsku swoją tak pożyteczną działalność przerwać, gdyż niemal wszyscy członkowie powołani zostali pod broń.

Od tego czasu bardzo dużo już się na Śląsku zmieniło. W ciągu czterech lat wytworzyły się nowe szeregi robotnicze, górnicy

z zagłębia węgielnego powołani na początku wojny do wojska, z biegiem czasu uwolnieni od służby wojskowej, wrócili na swe dawne miejsca pracy i ruch po kopalniach, fabrykach i warsztatach jest dziś bardziej niż kiedykolwiek ożywiony. Brak robotnika męskiego spowodował, że tysiące kobiet i dziewcząt znalazło pracę po fabrykach.

Robotnik polski na Śląsku musi dziś wyteżyc wszystkie siły, by podobać wszystkim zadaniom i wymaganiom i by spełnić swój ciężki obowiązek. Wzbogacony przez wojnę kapitał śląski robi jednak wysiłki, by uczynić robotnika coraz to więcej swym niewolnikiem. Płaca na dzisiejsze stosunki licha, zaopatrzenie w środki żywności kiepskie, drożyzna straszna, traktowanie robotnika polskiego na Śląsku staje się coraz to gorsze.

Pod niejednym względem mógłby robotnik dziś być w lepszym położeniu, gdyby podczas wojny nie był porzucił swej organizacji zawodowej. Wielki kapitał widząc, że robotnicy chodzą luzem, stara się ich coraz to więcej wyzyskać i dręczyć. I niejeden będąc w tem położeniu postawił sobie już pytanie: czy nie znajdzie się ktoś, co zaopiekuje się tym robotnikami, i temu uciemiężonemu i wyzyskiwanemu wywaleczy lepsze położenie?

Socjaliści wykorzystując sytuację, zabrali się do zorganizowania robotnika śląskiego i prowadzą szczególnie w zagłębiu węglowym karwińsko-ostrowskim wyteżoną agitację za swymi związkami zawodowymi. Musimy niestety przyznać, że przez swą agitację potrafili socjaliści setki — jeżeli już nie tysiące — robotników śląskich zwabić dla swych związków zawodowych. Przez dłuższy czas z naszej strony nie zrobiono nic, by napływowi robotników naszych do socjalistycznych związków zawodowych przeciwdziałać. Nie możemy jednak i nadal spokojnie przyglądać się, jak te rzesze robotnicze do czerwonych związków zawodowych bywają wpędzane. Czas już najwyższy, ażebyśmy także zajęli się organizacją śląskiego robotnika, bo tysiące robotników nie należy jeszcze do wrogich nam organizacji zawodowych i czeka sposobności, by mógł wstąpić do polskiej i chrześc. organizacji zawodowej. Wzrost socjalistycznych związków zawodowych na Śląsku nie może nam być obojętny. Nie możemy przecież pozwolić na to, by Śląsk i robotnik nasz do socjalnejdemokracji należał!

Trzeba tedy jaknajprędzej zabrać się do

zorganizowania polskiego robotnika na Śląsku i to w polskiej i chrześc. organizacji zawodowej, jaką jest P. Z. Z. Ch. R. Jeżeli obecnie zabierzemy się do organizacji, to utworzymy potężny wał, o który później daremnie rozbijać się będą nawały kapitału i socjalizmu na Śląsku, a robotnika naszego uratujemy od demoralizacji i wynarodowienia.

Zwracamy się tedy do społeczeństwa naszego na Śląsku i to szczególnie do duchowieństwa, które już tyle dowodów opieki nad P. Z. Z. Ch. R. na Śląsku okazało, by nam w tej pracy było pomocne i by pomogło nam tworzyć wszędzie chrześc. związki zawodowe. Przedewszystkiem potrzebnym będzie, ażeby sekretaryat okręgowy w Cieszymie w najbliższym czasie został znowu do życia powołany, by robotnik nasz miał środowisko, z którego sieć organizacyjna by obejmowała cały Śląsk i który całą pracę miałby prowadzić. Bardzo pilnem jest też utworzenie sekretaryatu dla górników w zagłębiu karwińsko-ostrowskim.

Jak już wyżej wspomniano, sprawa jest bardzo pilna, bo socjaliści gorączkowo agitują a w ostatnich czasach jacyś niepowołani opiekunowie z Wiednia odbyli naradę, w jaki sposób pozyskać dla swych organizacji polskiego robotnika na Śląsku. Wyteżmy więc wszystkie siły, dajmy robotnikowi polskiemu na Śląsku możliwość zorganizowania się w polskiej i chrześc. organizacji zawodowej, odbudujmy grupy „Zjednoczenia“, stwórzmy dla organizacji silne podstawy finansowe, a wtedy zrobimy ją zdolną do walki o lepszy byt polskiego robotnika na Śląsku.

K. M.

Ze spraw kolejarskich.

Pisaliśmy niedawno o tem, że w organizacji socjalistycznej kolejarzy w Galicyi zauważyć się daje żywy ruch separatystyczny. Polscy członkowie tej organizacji nie chcą nadal słuchać komendy centrali wiedeńskiej, lecz domagają się, by organizacja ich była samodzielną z własną centralą. Ruchowi temu patronuje podobno poseł Moraczewski, zaś za pozostaniem przy centrali niemieckiej obstaje poseł Daszyński oraz sekretarz krajowy p. Kaczanowski.

Który kierunek zwycięży trudno przewidzieć. Nie rozstrzygnął tego ani ponowna krajowa konferencya socjalistycznych kolejarzy, zwołana do Krakowa na dzień 9

Ks. Stanisław Sapiński.

Jasiek — Ksiądz.

I.

Nikt nigdy go nie święcił, a wszyscy nazywali go księdzem. Czy to był gazda lub parobek, czy gaździna albo dzieucha, stary czy młody, każdy z daleka już wytykał go palcami, mówiąc: hań ksiądz. Właściwe jego nazwisko było Pasternak, ale po nazwisku nigdybyś do niego nie trafił. Cała Bołęcina знаła go jeno kiej księdza, dzieciska nawet, co ledwie wyrosły od raczków i jeszcze w koszulinie lebo w majtkach kole chat uganiały, wołały go Jaśkiem-księdzem. Jemu zaś, gdy słyszał te przezywania, było zrazu jakoś nieswojo, rumienił się i wstydał, ale potem przywykł do wszystkiego i godził się ze wszystkimi. Sam nawet wyrobił

w sobie głębokie przekonanie, iż jest niejako bołecińskim księdzem.

Dziwny to był chłopak zaprawdę! Dziecko wsi i to wsi, zawałonej lasami i górami, odciętej od całego świata, syn chłopskiej zagrody, gdzie widziało się tylko wóz, zaprzęgi końskie, kosę i pług, wyroził się od gruntu, z którego wyszedł. Ze wsią, która z wierszym skowronkiem na wiosnę aż het po późną jesień dzwigała się ze świtem z leżysk i szła z zakasańmi rękami na łąki i role, on nie miał nic wspólnego. Obmierzył był mu nawóz, gdy mu matula kazali nakładać go do gnojnic, ciężyla mu siekiera, gdy musiał iść do drewnitni i rąbać drwa; nie lubił pługa, grzał się i słabł rychło przy nim, gdy trafiło się czasami, że trzeba było zastąpić ojca. Kosy na ten przykład to do garści chyć nie umiał porządnie, choć mu się ojciec tyle napokazywał, że ostatni ośiel byłby pojął, a on to albo ścinał zdźbła bardzo wysoko, bujną za sobą ostawiając ściern

ze szkodą dla gospodarstwa, albo zacinął ostrzem o kamień i kosę tak tępił, że mierz było potem wybrusić osetkę. Nasapał się przytem sporo i huetki ustawał. Słowem w robocie polnej żadnej z niego pociechy.

Za to całą duszą kochał Jasiek wieś inną. Wieś, co myła się rankiem obfitą rosą łąk i uroczysk a potem brała na tę rosę tysiące a tysiące promieni od wschodzącego słońca, wieś, co ku temu słońcu przez cały Boży dzionek wyciągała ramiona, co się kochała w niem i z gorąca jego cheiwie piła zdrowie dla swych spracowanych płuc; wieś, co jako pasem srebrnym owinęła się wstępną gadałliwego strumyka i co ciągiem szeptała modlitwą rosochatych wierzb, wdychaniem grubachnych smreków, taką wieś to on lubił w takiej się rozmiłował na umór. Duszę w niej swoją utopił. Skąd się ta miłość u niego wzięła, jak zajęła serce jego pod swoje państwo, nie wiadomo; ot, przyszła tak sa

czerwca b. r. Konferencya zwołana rzekomo w sprawach ostatecznych wypadków na kolejach galicyjskich, większą część swoich obrad poświęciła sprawom wewnętrznym organizacji socjalistycznej. Nawet obecność delegata centrali wiedeńskiej p. Muellera, Niemca, nie mogła przeszkodzić uchwaleniu separatystycznego wniosku, dotyczącego kolejarzy ruskich.

Wniosek ten opiewa:

„Konferencya uznaje dążność ukraińskich kolejarzy do zakładania w organizacji odrębnych narodowych grup, celem podkreślenia swego narodowego charakteru, jednak jest konferencya tego zdania, że sekretarz ukraińskich kolejarzy powinien pracować w ogólnym sekretaryacie krajowym — w interesie jednolitego postępowania kolejarzy galicyjskich“.

Co to znaczy? Znaczy to, że ukraińscy kolejarze socjalistyczni wyrzekają się współpracy z Polakami, a tworzyć będą własne, narodowe, jednolite Grupy. Temsamem nie uznają międzynarodówki socjalistycznej, boć od grup narodowych tylko mały krok do narodowej centrali.

Stanowisko Ukraińców jest zupełnie zgodne z naszym przekonaniem o konieczności własnych narodowych organizacji. Po traktacie brzeskim, po szeregu innych antypolskich faktów, trudno ludzi się jeszcze, że udział Polaków w centralnych niemieckich organizacjach czy socjalistycznych, czy chrześcijańskich, przyniesie robotnikowi naszemu jakąkolwiek korzyść. My możemy mówić z Niemcami tylko jako równi z równymi. A będziemy równi, gdy będziemy mieli własne centralne organizacje.

Mamy też nadzieję, że za przykładem kolejarzy Ukraińców pójda i Polacy, a pójda dalej, bo zupełnie niezależni się od niemieckiej centrali. Do tego zdaje się niedaleko.

Ze swej strony możemy tylko wyrazić radość, że po tylu latach kolejarze polscy dochodzą do przekonania, że tylko na siebie samych liczyć powinni. Mamy też nadzieję, że po tem otwarciu oczy będą się garnęły do prawdziwie narodowej organizacji, jaką jest Polskie Zjednoczenie chrześc. robotników w Krakowie.

Tylko użyteczność stanowi między ludźmi różność.

Stanisław Staszyc.

*O! jak Miłość się krzgała!
Od świtu aż do nocy
Próżnię każdego kąta
Zapełnia z wszystkiej mocy;
Ziarno zbiera do ziarna,
Z sercem zespala serce;
Gdzie niwa była czarna
Kwiatne ściele kobierce;
Spaja węzłem zamięcia
Ziemie, gwiazdy, obłoki —
I buduje gmach szczęścia
Aż pod niebo wysoki.
A Nienawiść co czyni?
Złością kipiąc już z dala,
Jak żrący dech pustyni
Serca ludzkie wypala.
Najczulsze rwąc ogniewa,
Szarpie, dzieli i dławi,
Wówczas tylko szczęśliwa
Gdy bezład w życiu sprawi.
Zawsze na czyjś tropie
Z żądzą czai się wściekłą —
I świata przepaść kopie
Tak głęboką, jak piekło.*

Wiktor Gomulicki.

ROZWAŻANIA ŚWIĄTECZNE.

Biskup Tschiderer.

Jan Tschiderer (czyt. Cziderer) urodził się w r. 1771 w Bozen w Tyrolu. Czas, w którym przyszedł na świat, był czasem panowania t. zw. „oświecenia“, prądu umysłowego, zwracającego się ostro przeciwko nauce Kościoła i rozluźniającego obyczaje. Ówczesni ludzie „oświeceni“ nie uznawali zupełnie Boskiego posłannictwa Kościoła, starali się odebrać Kościołowi wpływ, wyrzucić go ze wszystkich dziedzin życia. Wyższa szkoła ówczesna zajęta była przez nich, z katedr profesorskich wykładali oni swe teorie, podkopujące wiarę i moralność chrześcijańską. Na wielkie niebezpieczeństwo więc narażony był 15-letni Jan, gdy go rodzice wysłali na wszechświecie do Innsbrucka.

Tu jednak Jan oparł się dziwnie prądowi niemoralności i niedowiarstwa. Stało się to dzięki temu, że już w domu pod ręką matki wyniósł

przywiązanie do Kościoła i czystość obyczajów, ale więcej jeszcze może dlatego, że natknął w Innsbrucku na przyjaciela, który był jego aniołem opiekuńczym przez czas uniwersyteckich studyów. Był nim wielki przyjaciel młodzieży, wybitnych zdolności moralista, ksiądz Oberrauch, który kierował Janem jak można najściślej, bo za pośrednictwem Sakramentu Pokuty. Co ósmy dzień chodził do niego młodzieniec do spowiedzi św. i często przystępował do Komunii św. Jan nie był jedynym z młodzieży, poddającym się pod wytrawne kierownictwo zacnego księdza, ale z pośród wielu był jednym z najlepszych. Na młodzież wywierał Oberrauch tak wielki wpływ, że profesorowie, bojąc się o utratę swego wpływu na nich, zakazywali wszelkich z księdzem stosunków.

Jako skuteczny środek przeciw niemoralności i niedowiarstwu podawał Oberrauch częste przystępowanie do Sakramentów św. Sam c. tem pisze temi słowy: „Z pomiędzy tysięcy młodych, którymi kierowałem, nie znam ani jednego, którego bym potrafił uchronić od zepsucia inaczej, niż przez spowiedź przynajmniej dwutygodniową. Ci zaś, co się od tego środka uchyliłi i Sakramenty porzucili, ztratili się prawie wszyscy, jestem o tem najmocniej przekonany“. Wpływ księdza Oberraucha sprawił, że liberalne nauki profesorów, jakoteż lekkomyślne i wcale nie w duchu Kościoła wykładanie historii Kościelnej, nie tylko nie nadważyło w młodym studencie wiary, ale przeciwnie natężyło go miłością i zapalem dla Kościoła, wiary i dla sprawy Chrystusowej tak, że gdy chodziło o wybór stanu, poszedł bez wahania na księdza. Świecenia kapłańskie otrzymał w r. 1800, następnie udał się do Rzymu na studia, po których wrócił i w r. 1807 wykładał teologię moralną w liceum trydenckiem. Wkrótce jednak przeniósł się na probostwo, w r. 1826 mianowany zostaje kanonikiem, w r. 1832 wyświęcony na biskupa Voralbergu, a w r. 1834 na arcybiskupa Trydenckiego.

Jako biskup celował Tschiderer w 2 enotach: w miłosierdziu chrześcijańskim i w pokorze.

Wszystko, co miał, należało do ubogich. Nie mógł patrzeć na nędzę obojętnie, zdawało się, że czekał tylko, aby być o co proszonym. Niekroć pozwalał mu czas, sam szukał biednych i uciśnionych, by im dopomógł. Powszechnie dziwiono się, skąd na wszystko bierze środki i wyrażano się, że to jest może największy cud jego życia, że zawsze miał co do dania. Zatraskany o drugich, na siebie nie uważał, sposób życia prowadził jak najskromniejszy. Tajemnica niewyczerpanego bogactwa Tschiderera le-

ma z siebie, unosiła się kiedyś białą, perłową chmurką na wysokiem niebie i wypatrywała naokół, kogoby znaleźć, gdzieby na zawsze zamieszkać. Wędrowała długo po miastach i wsiach, po pałacach i zagrodach, nareszcie opadła bezsilna w Bołecinie tu kole jego chałupy, chyliła go w swoje ramiona, ścisnęła mocno — i na zawsze. I nie puści go już, chyba z jego śmiercią.

Taka wieś, to była wieś Jaśkowa — a prawda! i jeszcze ta, co się lubiła modlić!

Bywało czasami, że chłopca, gdy się zapatrzył w Boży świat, ścisnął za serce taki jakiś żal, taka gorycz, jakby się trucizny napił. Nie wiedział wtedy, co mu jest i co się z nim dzieje, jeno nie mógł usiedzieć na miejscu, brał kapelusza do garści i szedł, szedł naprzód, nie wiadomo gdzie, ka oczy poniesia, byle daleko za wieś, byle daleko od ludzi — a w sercu mu ten żal lkał, jęczał i wyl, że ot brała go ogromna ochota

prasać na ziemię i lkać i jęczeć i wyć. Na nieuchwytnie i dziwne uczucie, które wzbierało nieraz, jak powódź, w jego duszy i wstrząsało nim, jak burza zwiedłym liściem. miał Janek sposób — jeden jedyny tylko. Mówił pacierz. Skąd mu na myśl przyszło właśnie w takiej chwili modlić się, nie wiadomo; może to duch wsi, biorącej w każdej ważniejszej godzinie różaniec do ręki, wpłynął na niego, a może zmysł samozachowawczy kazał mu używać tego bądź co bądź zbawczego i niezawodnego środka. Dość, że się modlił. Gdy pod nawałą gwałtownych uczuć wyl się cały, jak nieboskie stworzenie, gdy drżał i głęboko wzdychając wypatrywał jakiego skąd zlitowania, zaciskał dłonie i szeptał: Jezu! Jezu! albo klękał gdzie zdala od oczu ludzkich, gdzie w gęstwinie leśnej i mówił pacierz. Wewnętrzna burza nie zniknęła doszczętnie, w każdym razie jednak traciła wiele na swojej sile i Jasiek stawał się spokojniejszy. Wracał potem do

domu cichy i nieśmiały, jakby w poczuciu spełnienia jakiejś winy i siadał w kącie izby, aby nieczyjej na siebie nie zwracać uwagi.

Przychodziły na niego inne jeszcze chwile. Brał mu duszę w miłosne objęcia błogi pokój, słodycz jakaś niebieska i pozaświatowa, radosna cisza. Miał wtedy przywidzenia, zdawało mu się wtedy, że dusza jego, że wnętrze jego jest pogodnem, niepokalanem błękitnem niebem, na które co dopiero położyła swe palce jutrzienka. O, niczem świat ze swymi pięknościami wobec tego, co było w nim samym, czem te niebiosy nad jego głową wobec nieskazitelnego błękitu jego duszy. Podnosił wtenczas oczy w górę, ramiona jego same wyrwały się ku niebu — chciał lecieć, wzbic się wysoko, wysoko, nie nie mówiąc, chyba to jedno: Boże, Boże!

(Ciąg dalszy nastąpi).

żała w tem, że były osoby uczynne, które znając go i widząc jego miłosierdzie, starały się, by zawsze mógł drugim dać jałmużnę. Nazywano go Świętym jałmużnikiem. Krewnym jego nie podobało się, że biskup nie dla nich nie zostawia, że nie będą mogli zagarnąć po nim majątku, więc byliby go chętnie jako marnotrawnego, dali pod kuratelę. Nie zostawił im też po swojej śmierci świątobliwy biskup żadnego majątku, prócz kilku dzieł sztuki.

Tschiderer był pokorny. Był sługą wszystkich. Na swą osobę nie zważał, dla ludzi nawet najprostszych zawsze był grzeczny i uprzejmy. Świadek jego życia pisze, że „im niższą była osoba, z którą rozmawiał, tem grzeczniej i serdeczniej zbliżał się do niej“. Taki sam był dla swych kapłanów w dycezyi. Raz do nowowysięconych księży wyrzekł te słowa: „Oto zostaliście wyniesieni do wysokiej godności; nie szukajcie w niej urzędów i chwały dla siebie. Co do mnie, wierząc mi, gdybym się sto razy urodził, sto razy szedłbym na księdza, alebym nigdy nie chciał być biskupem. Wolałbym raczej odległą gdzieś w górach wioszczynę, niż infule“.

W spełnianiu obowiązków był Tschiderer najsumienniejszy. W towarzystwie drugich zawsze wesoły. Gdy jako 83-letni starzec zamknął w r. 1860 powieki, powszechny głos uważał go za świętego. Na grobie jego działo się wiele cudów. Wspomnimy o dwóch: Czterolatnie dziecko, tak oślepię, że straciło czułość na najsilniejszy blask światła, zostało nagle uleczone za potarciem relikwii zmarłego biskupa. Tak samo młody ksiądz, chory na suchoty w ostatnim stadium, już dogorywający i zaopatrzone relikwii biskupa w ciągu trzech dni uzdrowiony tak, że choroba nie zostawiła żadnego śladu. Wobec tego sprawa kanonizacyi Tschiderera została wniesiona do Rzymu i rychło należy się spodziewać jej ukończenia. s.

POUCZENIA PRAWNE.

Ważne dla robotników w fabrykach wojсковych.

Najwyższy Sąd obrony krajowej wydał niedawno niesłychanie ważne orzeczenie w sprawie robotników, którzy, aczkolwiek nieasenterowani, przydzieleni zostali do wojskowych fabryk i kopalń i zaprzysiężeni. Nazywało się to krótko militaryzacją robotników. Rządowi chodziło o to, by przez zaprzysiężenie poddać robotników przepisom wojskowego kodeksu karnego i traktować ich, gdyby n. p. nie byli posłuszni władzom, strejkowali i t. d., jako żołnierzy, przy zastosowaniu ostrych przepisów wojskowego kodeksu karnego. Tymczasem Najwyższy Sąd obrony krajowej, rozpatrując wypadek nie-subordynacyi zaprzysiężonego robotnika, wydał orzeczenie, że zaprzysiężony robotnik, o ile nigdy nie był asenterowany lub jeśli przy asenterunku uznany został za niezdolnego do służby wojskowej, nie jest żołnierzem, bo, w myśl przepisów, nie można nikogo przymusowo wcielić do szeregów, bez odpowiedniego cielesnego uzdolnienia. Tak więc militaryzacja fabryk, przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych nie może mieć żadnego wpływu na stosunek subordynacyi nie asenterowanych robotników względem wojskowego kierownika przedsiębiorstwa.

Korespondencye.

Kraków.

(Z fabryki tytoniu). Do bawiącego niedawno u nas delegata generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego udała się deputacja pracowników, by mu przedstawić życzenia i żądania ogółu pracowników fabryki. W deputacji brała udział i przewodnicząca Grupy tytoniowców Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześ. rob. p. Pokrzywów n. a. Żądania robotników streszczają się w następujących punktach: 1) Polepszenie aprowizacyi. 2) Podwyższenie płac. 3) Podwyższenie kwoty, udzielanej na zakupno. 4) Odstąpienie pracownikom pewnej ilości wyrobów tytoniowych. Delegat wysłuchał życzeń, ale nie mógł przyrzec, że zostaną spełnione. Powiedział tylko zwykłą formułkę, że Dyrekcja generalna będzie się starała, by nastąpiła zmiana na lepsze. Ponieważ tego rodzaju przyrzeczenia powtarzają się stale, więc nikt im wiary dać nie może.

Onegdaj odbyły się wybory do fabrycznej Kasy dla chorych. Socjaliści, rządzący Kasą, tak sprawą pokierowali, że między ogłoszeniem wyborów, a terminem ich odbycia się było zaledwie dwa dni czasu. — Chrześ. organizacja zawodowa postawiła dla zasady 3 kandydatki, na które padła stosunkowo znaczna liczba głosów. Zwyciężyli i tym razem socjaliści. Dyrekcja powołała ze swej strony przewodniczącą Grupy „Zjednoczenia“ p. Pokrzywów n. a. do komitetu Kasy.

Kraków.

Chrześ. organizacja zawodowa rozpoczęła od niedawna żywą działalność wśród miejscowych robotników. Rezultatem tej działalności jest liczny wzrost Grupy miejscowej pracowników w fabryce tytoniu, odbudowanie Grupy kolejarzy oraz Grupy t. zw. mieszanej. W ten sposób liczba członków Polsk. Zjednoczenia zawod. chrześ. robotników w Krakowie bardzo wydatnie się podniosła i ciągle się podnosi.

By członkom swoim przyjść z pomocą w nabywaniu towarów spożywczych, założono z początkiem maja b. r. konsum. Polsk. Zjednoczenia zaw. chrześ. rob. W konsumie sprzedaje się raz w tygodniu rozmaite towary spożywcze po cenach możliwie przystępnych, w każdym razie znacznie niższych od cen targowych. Konsum na razie prowadzony jest jako oddział organizacyi, w najbliższym czasie zamieniony zostanie na instytucję samodzielną, opartą o własny statut.

Jakkolwiek obecnie wszystkie konsumy napotykały na bardzo znaczne trudności w nabywaniu towarów, to mimo to, uważamy za rzecz bardzo zbawiającą, że i robotnicy katolicy pomyśleli o kooperatywie, która w dzisiejszych warunkach rzeczywiście jest konieczna.

Brak węgla.

Do wielu braków w dziedzinie aprowizacyi przyłącza się w tym roku i brak węgla. Według zgodnych doniesień, z węglem opałowym coraz jest gorzej. Już teraz jest w Galicyi tysiące rodzin, które nie mają przy czem ugotować strawy. Liczba ta rośnie z dnia na dzień, bo i u tych, którzy mieli pewne zapasy — one się wyczerpują. W Krakowie n. p. liczba rodzin niezaopatrzonych w węgiel wynosi dziś 34.000. Nie wlicza się

w to parę tysięcy rodzin, zaopatrujących się w węgiel za pośrednictwem własnych konsumów.

Brak węgla odczuwać się daje nie tylko w Krakowie, ale w całym kraju. Kraj nasz, mający szereg własnych kopalń węgla do czekał się tego, że musi chyba zaprzestać gotowania strawy, zaś w zimie marznąć w nieopalanonych mieszkaniach.

Katastrofalny brak węgla na potrzeby ludności przypisać trzeba temu, że kopalnie galicyjskie dostarczyć muszą nie tylko na potrzeby wojska i kolei w Galicyi, ale także wywieźć pewną ilość do krajów zachodnich, a nawet do Węgier.

Produkcja węgla nie podnosi się, bo z powodu lichego odżywiania robotnik nie jest w stanie podolać stawianym mu wymaganiom.

Nie małą rolę odgrywa też tu wyzysk uprawiany na robotniku. Za ciężką i długą pracę pobiera nasz robotnik tak liche wynagrodzenie, że chyba groźba bagnetu przynusza go do przyjmowania takich warunków płacy i pracy.

Międzynarodowe czynniki nie zdają sobie widocznie sprawy z groźnego położenia. Dowodem tego jest choćby zamiar przeniesienia 500 robotników górniczych z Kąt koło Chrzanowa do krajów zachodnich, zamiast przydzielenia ich do kopalń galicyjskich, któreby w ten sposób mogły powiększyć produkcję.

Brak węgla powoduje też ciągłą wyższkę jego cen oraz sprzyja handlowi lańcuszkowemu.

Kopalnie co pewien czas podnoszą cenę węgla, a rząd nie ma odwagi położyć tej orgii tany. Publiczną też jest tajemnicą, że węgiel nabyć można w dowolnej ilości, ale po cenach 3 lub 4 razy wyższych, niż ceny wyznaczone przez rząd.

Jak sprawa opalu się zakończy, nie trudno przewidzieć. Posłowie nasi powinni wglądać w tę sprawę, by póki jeszcze czas zapobiedz gnozącej katastrofie.

Przegląd polityczny.

Ziemię Polskie.

W Warszawie odbyło się w d. 22 czerwca b. r. uroczyste otwarcie Rady stanu. Marszałkiem Rady stanu został mianowany przez Radę regencyjną p. Pułaski, potomek Józefa Pułaskiego, jednego z twórców i regimientarza konfederacyi barskiej z r. 1768. Radzie stanu został przedłożony projekt konstytucyi państwa polskiego oraz ordynacyi wyborczej do Sejmu polskiego.

Jakie będą owoce obrad Rady stanu, trudno dziś przewidzieć. Zależy to nie tylko od niej samej, ale przede wszystkim od stanowiska władz okupacyjnych a więc austro-węgierskich i niemieckich. Całe społeczeństwo z zainteresowaniem śledzić będzie działalność Rady stanu, upatrując w jej powstaniu jeden z etapów do osiągnięcia samodzielnego państwa polskiego.

W sejmie pruskim hakatystyczno-konserwatywna większość posłów uchwaliła w czwartem czytaniu nowe prawo wyborcze, według którego każdy obywatel, który przynajmniej 2 lata mieszka nieprzerwanie w jednej miejscowości ma prawo głosowania. Zaś osoby liczące ponad 50 lat wieku, dalek urzędnicy, dozorczy i przewodnicy mający pod sobą przynajmniej 5 robotników,

wreszcie różni urzędnicy prywatni mają d w a głosy.

Wymaganie dwuletniego zamieszkania będzie miało ten skutek, że rzesze robotników zmuszane w szukaniu zarobku do częstszej zmiany miejsca pobytu zostaną w ogóle prawa wyborczego pozbawione. Przyznanie zaś pewnym osobom po dwa głosy oznacza pogrzeb równego prawa wyborczego. Naturalnie i tak pojęta „reforma“ wyborcza zdawała się dla junkrów pruskich za daleko idącą, gdyby nie było w niej wyjątkowego prawa przeciw Polakom. Uchwalono przeto, że na ziemiach polskich mają się odbywać wybory proporcjonalne, czyli okręgi wyborcze mają być rozdzielone na niekorzyść Polaków, by tylko ułatwić wybór jak najmniejszej liczby posłów polskich. Słusznie też poseł Korfanty powiedział w Sejmie pruskim o nowem prawie te słowa: „Wybrano największe polskie powiaty — powiada poseł polski — i żąda się dla nich proporcji, a ten o pomstę do nieba wołający przepis macie śmiałość uchwalić w czwartym roku wojny, po niezmiernych ofiarach, które lud polski musi ponieść dla państwa pruskiego. Od stu lat żyjemy w haniebnej niewoli, która w ostatnich 30 latach stała się wprost nieznośną, a ten stan niewoli pragnie się utrwalić i uwiecznić. Naród niemiecki — dopiero wtedy dozna pokoju, dopiero wtedy ład i porządek, równouprawnienie i sprawiedliwość zapanują w tem państwie, gdy naród niemiecki razem z narodem polskim rozpocznie walkę z konserwatystami i wolnokonserwatystami, tą nieszczęsną kastą, rządzącą w Prusiech, i na proch ją zetrze“.

Dodajemy, że poseł Korfanty został niedawno wybrany także posłem w jednym z okręgów na Górnym Śląsku. Okręg ten opanowany przez Niemców t. zw. centrowców, został obecnie ponownie zdobyty przez kandydata polskiego.

Koło Polskie w parlamencie w Niemczech wybrało swym prezesem posła Seydę. Dotychczasowy prezes książę Radziwiłł zrezygnował z godności prezesa. Zdaje się dlatego, ponieważ jako ugodowiec nie mógł się pogodzić z demokratycznymi prądami, jakie wśród posłów polskich zapanowały, a które między innemi objawiają się w tem, że mowcy polscy w parlamencie Rzeszy, czy w Sejmie pruskim dosadnie piętnują obłudną politykę antypolską.

Znaczne otrzeźwienie nastąpiło też w wiedeńskim Kole Polskiem. Jak się zdaje i konserwatywno-demokratyczna większość Koła Polskiego zrozumiała, że od obecnego rządu austriackiego niczego spodziewać się nie może. Mimo tradycyjnej swej polityki popierania rządu, Koło Polskie wypowiedziało rządowi Dra Seidlera stanowczą walkę, a zapowiedź tę znajdujemy w rezolucji uchwalonej na posiedzeniu Koła z dnia 22 h. m.

„Koło polskie protestuje przeciw wszelkim zakusom rządu co do paragrafu 14 i domaga się ze względu na ciężkie ogólne położenie i trudne stosunki żywnościowe, z całym naciskiem, aby konstytucyjny porządek w państwie w całej pełni był zachowany.“

Koło polskie w przeświadczeniu, że utrzymanie i wzmocnienie monarchii leży w interesie narodu polskiego, oświadcza, że skłonne jest przyznać państwu to, czego wymagają w ciężkiej potrzebie wojennej utrzymanie i obrona jego bytu.

Jednakże ani troska o parlamentaryzm ani o państwo nie mogą pozbawić Koła pol-

skiego prawa zajęcia stanowiska wobec rządu, którego działalność uważa za szkodliwą.

Koło polskie zastrzega się głównie przeciwko nieusprawiedliwionym zarzutom, jakoby przez to, że zgodnie z wszelkimi parlamentarnymi zwyczajami określiło swe stanowisko wobec rządu, naruszyło interes państwa, albo parlamentaryzmu.

Koło polskie poczuwa się do prawa i obowiązku zażądania, aby ster państwa spoczywał w rękach rządu, któryby posiadał zaufanie ludności w tym właśnie trudnym czasie nieodzowne.

Zważywszy, że prezydent ministrów Dr. Seidler działał na szkodę interesów narodu, a rząd jego nie sprostął wymogom gospodarczych konieczności kraju.

Zważywszy, że rząd prezydenta ministrów Dra Seidlera nie umiał rozwiązać tak doniosłej dla ludności sprawy żywnościowej, a nadto skutkiem szeregu błędów i niedostatecznych gospodarczych zarządzeń naraził ludność na klęskę głodu,

zważywszy, iż rządy prezydenta ministrów narażają na szwank parlamentaryzm, ład konstytucyjny, a temsamem zagrażają najistotniejszemu prawom obywatelskim,

zważywszy, że prezydent ministrów w tym samym czasie, kiedy prowadził rokowania z Kołem polskiem wdał się w układy, które zwracały się przeciw żywotnym interesom narodu polskiego,

zważywszy, że prezydent ministrów, pomimo że pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa I. i wyodrębnieniu niepodzielnej Galicji nie utraciło mocy, nie wahał się poza Kołem polskiem czynić obowiązujących przyrzeczeń o podziale Galicji, a więc samowolnie zaparł się ponowionych przez cesarza Karola I. przyrzeczeń pisma cesarskiego,

zważywszy wreszcie, że prezydent ministrów nie uwzględnił gospodarczych postulatów, w pełni przez niego uznanych i przyrzeczeń, jakie uczynił nie dotrzymał; —

Koło polskie odmawia prezydentowi ministrów Dr. Seidlerowi swego zaufania.

Koło polskie domaga się natychmiastowego zwołania Rady państwa i oświadcza gotowość wejścia w rokowania ze stronnictwami, skłonnymi do utworzenia większości, celem ustalenia warunków normalnej pracy parlamentarnej.

Następstwem tej uchwały jest to, że cały gabinet ministrów podał się do dymisji. Cesarz zastrzegł sobie decyzję co do przyjęcia dymisji.

To męskie stanowisko Koła wiedeńskiego spotka się zapewne u wszystkich Polaków ze szczerem zadowoleniem.

Na tem samem posiedzeniu Koła polskiego jeden z posłów omówił sprawę procesu byłych legionistów polskich, toczącego się na węgierskiej ziemi w Marmarosz Sziget. Przed sąd wojenny w Marmarosz Sziget postawiono 115 byłych legionistów w tem 101 oficerów oskarżonych o rozmaite zbrodnie przeciw państwu za to, że chcieli przejść pod rozkazy generała Muśnickiego. Najciężej oskarżeni są: kapitan intendantury Legionów dr. Gorecki — szef sztabu II. brygady Legionów major Zagórski, oraz kapelan Legionów Ks. Panaś. Bronią oskarżonych posłowie Liebermann i Loewenstein, oraz adwokaci dr. Ostrowski, Przeworski i Dwernicki. Wszyscy oskarżeni oświadcza, że w chwili zamierzonego przejścia do wojsk Muśnickiego, uważali się nie za wojsko austriackie lecz za wojsko polskie, bo cesarz w sposób zupełnie wyraźny oddał Legiony państwu polskiemu. — Proces potrwa czas dłuższy. Władze policyjno-polityczne w

Marmarosz Sziget w sposób niezrozumiały stawiają przeszkody tak obrońcom, jak i sprawozdawcom dziennikarskim. Ci ostatni nie mogą spełniać swoich obowiązków, opuścili Marmarosz Sziget. Krótka jest pamięć Węgrów. Gdy w r. 1914 Rosyanie zagrożali Węgrom, nie kto inny, tylko właśnie oskarżeni dziś b. legionieści swojemi pierściami uratowali Węgry. Za to zbierają podziękę.

Wojna.

Wielka austro-węgierska ofenzywa na włoskim froncie doprowadziła w pierwszych dniach do znacznych sukcesów. Oddziały austro-węgierskie przekroczyły nawet rzekę Pławę, która dzieli obie wrogie sobie armie. Rzecz zrozumiała, że Włosi, którzy na ofenzywę zapewne byli przygotowani, stawili atakom zacięty opór tak, że zysk terenowy nie jest wielki. Dowództwo austriackie podaje liczbę jeńców na 50.000 ludzi. Wybitną rolę odegrała w tej ofensywie bardzo liczna artyleria austro-węgierska.

Na zachodzie nie ustały śmiertelne zapasy między Niemcami a koalicją. Położenie koalicji jest bardzo poważne, jak to stwierdzają publicznie rozmaici ministrowie angielscy. Przyznają oni otwarcie, że najbliższe tygodnie mają przynieść rozstrzygnięcie wojny na niekorzyść koalicji. Niemcy są pewni zwycięstwa o czem świadczyć może choćby niedawne przemówienie cesarza Wilhelma, który rzekł, że obecnie toczy się walka dwóch światów: pruskiego, germańskiego, zapewniającego sprawiedliwość i obywatelstwo z światem anglosaskim, materialistycznym. Zwycięży, zdaniem ces. Wilhelma — świat pruski, germański.

Tak jak przy innych ofensywach, podobnie i przy obecnych pojawiają się głosy o pokoju. Mówią o nim i w Anglii. Wątpić jednak należy w szczerść tych głosów. Nie bowiem nie wskazuje na bliski koniec wojny. Za dużo jest jeszcze sprzeczności między celami wojennymi obu grup państw, by te sprzeczności dały się prędko wyrównać. Oręż nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa.

Na wschodzie niema jeszcze spokoju. W pismach niemieckich pełno jest wiadomości o posuwaniu się wojsk niemieckich a częściowo i austro-węgierskich, po obszarach dawnego państwa carów. W tem państwie długo jeszcze trwać będą niepokoje. Rządy żydowskie nikogo właściwie nie zadowolili, a coraz większe braki aprowizacyjne zapewne przyczynią się niemało do upadku pp. Leninów, Bornsteinów i t. p. Kto wie, czy jeszcze i car wypędzony nie wróci na tron rosyjski. Cara podobno przewieziono do Moskwy. Wprawdzie jako więźnia, ale „przecież i bramy więzień, mogą się otworzyć“. Przywrócenie monarchii byłoby ciekawem zakończeniem rewolucji rosyjskiej. Nad Wołgą, Uralem i na Syberji toczą się zacięte walki między wojskami Czecho-Słowaków a bolszewikami. Wojska czesko-słowackie, których liczba wynosi 120 tysięcy ludzi, pobili bolszewików i opanowały całą obszerną połać kraju nad Wołgą, Uralem i Syberję. Kolej syberyjska znajduje się w ich ręku. Powstał tam osobny rząd, który zwalcza bolszewików. W samej Rosji panuje głód, gdyż dowóz żywności tak z Ukrainy, jak i z Syberji został zamknięty.

Jeżeli sumienie nie zawsze jest zdolne do poprowadzenia spraw przyszłych, jest wszelako bardzo pożytecznem do uchronienia nas na przyszłość od spraw niegodziwych.

Hugo Kołłątaj.

KRONIKA.

Zgon ś. p. Sapieżnej. W Krakowie zmarła w dniu 13 czerwca w wieku lat 88 matka J. E. Ks. Biskupa krakowskiego ś. p. Księżna Sapieżna. Zmarła znana była ze swej dobroczynnej działalności w rozmaitych instytucjach miłosierdzia chrześcijańskiego. W pogrzebie oprócz dostojników kościelnych i liczego duchowieństwa wzięły udział tłumy pobożnych, przede wszystkim tych, dla których ś. p. Zmarła całe swoje życie się poświęcała, ratując ich w najcięższych chwilach życia. Czesze zaczęły matronie polskiej, opiekunce biednych i nieszczęśliwych. N. o. w p.

Nareszcie. Od dziesięciu lat ponawiali robotnicy fabryk tytoniu żądanie, by im dyrekcja monopolu odstąpiła po cenach własnych lub też oddawała bezpłatnie pewną ilość fabrykatów. Słuszne to żądanie napotykało dotychczas na stały opór czynników decydujących, a zwłaszcza ministerstwa skarbu. Dopiero niedawno zgodziło się ministerstwo skarbu, by każdemu męskiemu robotnikowi, licząc wstecz od 1 kwietnia 1918 r., oddawano bezpłatnie za 10 koron miesięcznie fabrykatów tytoniowych, a to następujących sort: cygara: Virginia, Portorica, Cigarillos. Papierosy: damskie, sport i węgierskie. Tytoń: Przedni hercogowiński, najprzedniejszy węgierski tytoń papierosowy. Tytoń do fajki: knaster i krajowy. Innych gatunków nie wolno dawać bezpłatnie.

Centrala dla odbudowy Galicji znajduje się już cała we Lwowie. Prezydium Centrali urządzone we Lwowie przy ul. Kopernika 11, Sekcja I. przy ul. Kopernika 9, Sekcja II. w Hotelu Francuskim przy placu Maryackim, Sekcja III. przy ul. Trzeciego Maja 2, Sekcja IV. przy ul. Kopernika 11, zaś Departament V. tej Sekcji przy ul. Lindego 9. W Krakowie pozostały reprezentację poszczególnych sekcji.

U nas, a gdzieindziej. Pisma poznańskie, datowane 6 czerwca, publikują nową taryfę mąki i chleba pszennej, wydaną przez magistrat poznański. Wedle tej taryfy, bułka z pięknej mąki pszennej, wagi 75 gramów, kosztuje 6 fenigów, bułka z ciemnej mąki pszennej, wagi 80 gramów, 5 fenigów, funt pszennej mąki w sprzedaży detalicznej konsumentom 35 fenigów. Berliński „Vorwärts“ podaje ceny z pierwszorzędnej restauracji w Monachium: pieczeń wołowa z marchewką 1 mk. 60 fenigów; mięso rosółowe, garniowane z ryżem 2 mk. 20 fen.; rozbratel z salata 2 mk. 40 fen.; ozór wołowy z sosem i kartoflami 2 mk. 60 fen.; pieczeń barania ze szpinakiem 2 mk. 30 fen.; porcja pstrągów 3 mk. 50 fen.; sztorkisz z kapustą 1 mk. 70 fen.; porcja salaty kartoflanej 30 fen.; porcja szpinaku lub buraczków 60 fen.

Przecignięta struna. W fabryce tytoniu w Schwaz tamtejszy dyrektor dr Wieser od dłuższego czasu postępowaniem swoim zraził do siebie ogół robotników. Trudności aprowizacyjne wśród robotników, samowolne postępowanie w sprawach dodatków drożyznianych, opryskliwość i nietakt pana dyrektora oraz kontrolora Rössla wywołały niesłychane rozgoryczenie wśród ogółu pracowników w Schwaz. Gdy wskutek kradzieży tytoniu zaczęto w sposób nigdzie niepraktykowany przeprowadzać śledztwo, ogół robotników, upatrując właściwego winowajcę w dyrekturze Wieserze, nie mógł dłużej powstrzymać swego rozgoryczenia. W dniu 6 maja robotnicy porzucili pracę. Część zapelniała podworec fabryczny, część zaś wdarła się do kancelarii dyrektora i czynnie p. Wiesera znieważała. Że oberwali i inni nieulubiani urzędnicy, to rzecz zrozumiała. Rozumie się, że ten wybuch roz-

pacy skończył się dla niektórych uczestników bardzo przykro. Natomiast jedno trzeba podnieść: Gdy fabryka wezwwała pomocy wojska — komendant oddziału nie skorzystał ze swego prawa. Nie uznał potrzeby strzelania do bezbronnych, bo rozumiał, że tylko rozgoryczenie popchnęło robotników do rozpaczliwego czynu. U nas byłoby inaczej.

Krażowniki podwodne. Z Paryża donoszą: Niemcy zbudowały 6 nowych statków podwodnych objętości od 15.000 do 17.000 ton. Dalsze sześć statków jest w budowie. Te nowe statki mają być używane do zwalczania transportów wojskowych na oceanie Atlantycznym.

Nowe książki i wydawnictwa.

Z przeszłości i terażniejszości robotnika, czyli „Powody ruchu robotniczego“ skreślił A. M. Broszura pod powyższym tytułem wydana została na krótki czas przed wojną. Autor porusza niesłychanie dziś aktualną kwestię robotniczą, podając szereg cennych wskazówek, dotyczących jej rozwiązania. Dla tych wszystkich, którzy zajmują się sprawą robotniczą — oraz dla tych, którzy się z tą kwestią chcą zapoznać, broszura wyżej wymieniona stanowi znakomite źródło informacyjne. Broszurę wysyła: Polsk. Zjednoczenie zawod. chrześc. robotników w Krakowie, Plac Maryacki 1. 2. I. p. — Cena z przesyłką 1 K. 25 h.

Najnowsze przepisy i pouczenia prawne w czasie wojny zebrał Jan Puchałka. Centralne biuro porady prawnej K. B. K. w Krakowie wydało czwartą z rzędu broszurę, napisaną przez kierownika tegoż Biura p. Jana Puchałkę, a obejmującą szereg najważniejszych ustaw dotyczących najszerzego ogółu ludności. Obok najnowszych ustaw o zasiłkach za powołanych, znajdujemy w ostatniej broszurce przepisy o zaopatrzeniu i wsparciach dla inwalidów i ich rodzin, dla rodzin po poległych i zaginionych, ustawy uchodzące, ustawy o zasiłkach dla inwalidów cywilnych, ustawę o świadczeniach wojennych wraz z rozporządzeniem wykonawczym z dnia 23 stycznia 1918 Nr. 23 Dz. u. p., ustawę o ochronie lokatorów i t. d. Broszura „Najnowsze przepisy i pouczenia prawne“ służyć może jako bardzo przystępny podręcznik tak dla osób poszczególnych, jak i dla urzędów gminnych, parafialnych i t. p. Cena 4 K. 25 h. z przesyłką poleconą, a 4 K. 65 h. za pobraniem. Wysyła: Biuro porady prawnej K. B. K., Kraków, Plac Maryacki 1. 2. I. p.

ZAWIADOMIENIA.

Biuro „Sekretaryatu katolickich Stowarzyszeń robotniczych“ mieści się: Kraków, Plac Maryacki 1. 2. II. p. i tam prosimy się odnosić we wszelkich sprawach Stowarzyszeń i organizacyjnych. Biuro otwarte od godziny 9—1 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretariat jenerałny „Pol. Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników“, Kraków, plac Maryacki 1. 2. I. p. Sekretarz organizacji p. Jan Puchałka urzęduje dla stron codziennie od godziny 12—1 w południe i przyjmuje wpisy do organizacji zawodowej, jakoteż odbiera wkładki od członków grup krakowskich.

Kraków. Zgromadzenie członków w Konsumu Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześc. robotników odbędzie się w sobotę św. Piotra i Pawła o godz. 11 i pół w południe w sali „Domu robotniczego“ przy ul. św. Tomasza 1. 37.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Konsumu.
3. Projekt statutu Konsumu.
4. Dyskusja i uchwały.
5. Wybór władz Konsumu.
6. Wnioski.

Wstęp za okazaniem legitymacji lub książeczki wkładowej.

* * *

Najbliższa sprzedaż w Konsumie odbędzie się w piątek 28 czerwca, bo w sobotę święto.

Sekretariat okręgowy „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników“ mający dotychczas siedzibę w Bielsku, przeniesiony został do Białej i mieści się w Domu Katolickim przy ul. Głównej Lipnickiej.

Kierownikiem Sekretaryatu jest kol. Wincenty Barcik. Sekretaryatowi w Białej podlegają Grupy miejscowe w Bielsku, Białej, Jasienicy, Cięcinie i okolicy.

Zarząd główny Zjednoczenia.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Robotnika Polskiego“ złożyli: Ks. Klemens Strojek, Bobrek 14 K, złożone przy stole przez Ks. P. M. P. S. P. 26 K 10 h, N. N. 21 kor., Ks. S. L. 5 kor.

Z przeszłości i terażniejszości robotnika

czyli powody ruchu robotniczego

skreślił A. M.

zawiera następujące działy:

- I. Dzisiejszy przemysł a robotnik. II. Ciężka dola robotnika. III. Bezrobocie u robotnika. IV. Niezdolność do pracy. V. Pracodawca a robotnik. VI. Chrześcijaństwo, władza polityczna a robotnik.

Cena broszury z przesyłką 1 K. 25 h. za pobraniem 1 K 45 h. — Adres zamówień: „Polsk. Zjednoczenie zaw. chrześc. rob.“ — Kraków, Plac Maryacki 1. 2.

Biuro informacyjne i porady prawnej

KSIAŻĘCO-BISKUPIEGO KOMITETU POMOCY

dla dotkniętych klęską wojny

Kraków, pl. Maryacki 1. 2. Telef. 483.

udziela porady i pomocy prawnej w uzyskiwaniu ustawowych zasiłków i zaopatrzeń wojskowych, zapłaty za świadczenia wojenne, służy poradą w sprawie wychodźstwa wojennego, odbudowy kraju i t. p.

Godziny biurowe od 9—1 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na odpowiedź pisemną trzeba załączyć markę za 25 halerzy

W Administracji „Robotnika Polskiego“ są do nabycia

roczniki „MYŚLI ROBOTNICZEJ“ z lat 1911—12—13.

Roczniki zawierają obfite źródło informacyjne w kwestyi robotniczej.

WYDAWCA: KS. LUDWIK KASPRZYK.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN PUCHAŁKA. Czełconkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie.